

Ceny prenumera

We Lwowie bez do-
domu M. 210—
z dwukrotną dost-
Na prowincji z
czotą M. 250

Cena pojedynczo-
meru porannego
we Lwowie
i na prowincji:

5 Mk.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adre-
uprasza się nadsyłać pod adres:

Nakładem Spółki Wydawniczej „Słowo Polskie”

dwa razy dziennie

Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje
i Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Polskie, Lwów.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Dr. Wacław Majbaum.

Ceny ogłoszeń:

Miejscowych i zamiejscowych za
1 wiersz nonp., w ogłoszeniach
10 Mk. Za 1 wiersz w nastę-
nekrolog. 30 Mk. Za 1 wiersz
a 1-szej stronie 100 Mk. Za
1 wiersz w kronice 50 Mk.
Po kronice 50 Mk. Drobne
ogłoszenia za 1 słowo 4 Mk.
Paski na kolumnach tekstowych
w cenie nadesłanego — Ogło-
szenia w porannym wydaniu
o 50% droższe.

Adres Redakcji, Administracji i Drukarni:
Lwów, ul. Zimorowicza 11-15.
Rękopisów nadesłanych nie zwraca się.

Rada Najwyższa nie zbierze się przed dnem 8 sierpnia.

Londyn. (PAT.) Reuter. Jakkolwiek odpowiedzi Brianda na ostatnią notę angielską w sprawie G. Śląska i kwestii zebrania się Rady Najwyższej jeszcze dotychczas nie ma, rząd angielski jest już mniej więcej dokładnie poinformowany o treści odpowiedzi, oczekiwanej z Francji. W międzyczasie nie należy się spodziewać, że sprawozdanie międzykoalicyjnych komisarzy górnośląskich zmieni stanowisko rządu angielskiego. Briand ciągle jest zdania, że jak długo trwają obecne stosunki na G. Śląsku, tak długo niemożliwe jest przeprowadzić jakiegokolwiek decyzji, powziętej przez Radę Najwyższą. Briand jest także zdania, że tego rodzaju ważne kwestie wymagają dokładnego rozważenia i nie mogą być w kilku dniach załatwione. Briand wyjeżdża w sobotę na urlop i jest przekonywany

że Rada Najwyższa nie zbierze się przed sierpniem.

Bytom. (Tel. wł.) 22 lipca. Od naszego specjalnego sprawozdawcy. Według wiadomości, jakie nadeszły z Paryża, rząd włoski oświadczył się przeciw zwołaniu konferencji Rady Najwyższej w ciągu najbliższych dni.

Prasa niemiecka omawiając wiadomość wyraża przypuszczenie, że Briand udzielając rządowi angielskiemu odpowiedzi odmownej — był pewny poparcia nie tylko ze strony włoskiej, ale i amerykańskiej.

Paryż. (PAT.) Jak donosi „Journal” włoski premier Bonomi oświadczył, że ani on, ani minister S. Z. Toritto nie będą mogli przed 7 względnie 8 sierpnia wziąć udziału w posiedzeniu Rady Najwyższej, ponieważ ich obu zatrzymują posiedzenia parlamentu.

Stanowisko Francji niezmienną

Paryż. (PAT.) „Journal De Debats” dowiaduje się, że Briand w swojej odpowiedzi do Anglii obstaje przy swoim dotychczasowym stanowisku. Wskazuje on ponownie na konieczność wysłania posłków wojskowych i wyczekanie na propozycję znawców. Wyraża także gotowość uczestniczenia w Radzie Najwyższej mającej się zebrać w najbliższym czasie, uważa jednak za konieczne, przeprowadzenie potrzebnych za rządzeń.

Londyn. (E. E.) Radio. Korespondent berliński „Manchester Guardian” przypuszcza, że wołania Francuzów o posłki na G. Śląsku wynikają z obaw przed ewentualnym atakiem samobrony niemieckiej, lub chęcią uzyskania na G. Śląsku przewagi nad An-

glią i Włochami. Dziennik ten twierdzi, że udział Anglii w wysłaniu posłków na G. Śląsk jest wykluczony. Wobec tego jednak koniecznym jest natychmiastowe rozstrzygnięcie kwestii górnośląskiej.

Paryż. (E. E.) Radio. Według informacji ze źródeł międzynarodowych koła rządowe francuskie są za odroczenie terminu zwołania Rady Najwyższej. Opinia polska winna uznać ten punkt widzenia bo rząd francuski broni w tym wypadku również interesów polskich, jak i własnych. Jednym z najważniejszych warunków zwycięstwa, idei francuskiej na G. Śląsku jest ten, by ludność polska zachowała tam zupełny spokój pomimo prowokacji niemieckich

Nota francuska wręczona w Londynie.

Paryż. (E. E.) Radio. Dnia 21 bm. wiecz. ambasador francuski w Londynie wręczył osobiście Curzonowi notę w sprawie G. Śląska. Nota twierdzi, że rząd francuski nie sprzeciwia się zwołaniu Rady Najwyższej, pragnie jednak, by to zebranie dało wyniki pozytywne. W tym celu niezbędne jest wysłanie posłków aby w międzyczasie Rada ekspertów opracowała spo-

kojnie swe wnioski. Rząd francuski wyraża nadzieję, że zarówno Anglia jak i Włochy wysłają w myśl żądania wysokich komisarzy posłki. Francja gotowa ze swej strony wysłać 1 dywizję.

— Paryż. (PAT.) Dzienniki donoszą z Londynu, że odpowiedź Francji na ostatnią notę angielską została doręczona Curzonowi.

Zaniepokojone Niemcy podejmują nową grę.

Bytom. (Tel. wł.) 22 lipca. Od naszego specjalnego sprawozdawcy. „Berl. Tageszeitung” donosi z Warszawy, jakoby poseł francuski udał się w dniu 19 lipca do polskiego ministerstwa spraw zagranicznych i złożył uspokajające oświadczenie, dotyczące rozstrzygnięcia sprawy górnośląskiej. Dla Francji nie istnieje linia Sforzy ani jakiegokolwiek linia jak tylko granica tzw. linii Korfańskiego. Innemu rozstrzygnięciu sprzeciwia się Francja z użyciem całej swej potęgi. Jednocześnie rząd francuski przestrzegł Polskę przed nierozsądnymi czynami na Górnym Śląsku, gdzie nie może takiego nie zająć, co by mogło sprawić trudności rządowi francuskiemu. Wojska francuskie na Górnym Śląsku będą dość silne, aby wszelkie zamary niemieckie zarówno z zewnątrz, jak i wewnątrz stłumić w samym zawiątku. Francja jest przeciwną wojnie polsko-niemieckiej — i bez niej zmusić potrafi Niemcy do uległości posiada bowiem armię gotową i nad Renem i w zagłębiu Ruhry i Jwie dywizje na wschodzie, które zupełnie wystarczą. Gdyby zes trony Włoch i Anglii wyłoniły się jakie trudności, wtedy rząd francuski wobec swych aliantów postawi jasno kwestię sojuszu. Wiadomości te wywołały w Niemczech silne zaniepokojenie, — wymagają jeszcze potwierdzenia z Warszawy.

Bytom. (Tel. wł.) 22 lipca. Od naszego specjalnego sprawozdawcy.

Prasa niemiecka zaniepokojona jest wiadomościami, że rząd włoski poparł stanowisko Francji w Berlinie w sprawie rozbrojenia niemieckich oddziałów na pograniczu Górnego Śląska. Solidarność włoską wobec Francji widzą Niemcy w tem, że rząd włoski postanowił wysłać na Górny Śląsk dwa pułki. „Berl. Tageszeitung” pisze: Niemcy gotowi witać wojska

włoskie i wyraża niezadowolenie, że p. hr. Sforzy przy szedł do stercu Della Torro „przyjaciół Francji”.

Bytom. (Tel. wł.) 22 lipca. Od naszego specjalnego sprawozdawcy. Dzienniki berlińskie przynoszą sensacyjną wiadomość jakoby poseł francuski w Paryżu doradzał szefowi sztabu, by wojska czeskie o ile możliwości trzymały się wzdłuż granicy obszaru plebiscytowego i środkowego Śląska, a to w celu ewentualnego wkroczenia na Śląsk, gdyby wojska niemieckie podjęły akcje zbrojną.

Warszawa. (Tel. wł.) 22 lipca. W Niemczech utrzymują się pogłoski o groźbie przesilenia gabinetowego. Partia prawicowa przygotowuje atak na gabinet Dra Wirtha. Wytworzyło się tego rodzaju położenie, że gabinet Dra Wirtha niewątpliwie nie będzie w stanie utrzymać się.

Z drugiej strony może to być tylko gra polityczna dla zagranicy, iż w razie niepożądanego dla Niemiec rozstrzygnięcia sprawy górnośląskiej, przysięga dostęru sfery prawicowe i militarystyczne.

— Berlin. (PAT.) W rozmowie z przedstawicielem „Berl. Tgblt.” minister Rzeszy Gradner oświadczył między innymi, co następuje: tylko szybka decyzja może zapobiec wielkiemu nieszczęściu. Obecne położenie na G. Śląsku jest krytyczne. W nowo powstałe Polaków nie wierzę, bo ono byłoby możliwe tylko wówczas, gdyby zechciała tego Francja. W dalszym ciągu uskarżał się minister na Francję że na G. Śląsku wszędzie popiera Polaków. Omawiając ostatnią notę Brianda w sprawie przygotowań niemieckich na G. Śląsku, minister starał się wykazać, że Niemcom chodzi o to, aby ludność niemiecka na G. Śląsku była traktowana sprawiedliwie.

W pierwszą rocznicę wielkiego zwycięstwa.

Warszawa. (E. E.) Z powodu zbliżającej się rocznicy zwycięstwa wojsk polskich pod Warszawą księża biskupi niektórych diecezji przygotowali odezwy do parafian, które mają być odczytane w każdym kościele z ambony w niedzielę d. 14 sierpnia br. Dnia 15 sierpnia br. odbyć się ma procesja dziękczynna. Zebranie dnia tego ofiary przeznaczone będą na budowę świątyni Opatrzności, która sumptem całego narodu stanąć ma w Warszawie.

Demobilizacja żołnierzy nie pochodziła z Litwy środkowej.

Warszawa. (E. E.) Dnia 21 bm. z ramienia min. s. zagr. wyjechał do Wina p. Kossakowski, który za wiózł list do gen. Żeligowskiego z poleceniem demobilizacji tych żołnierzy jego armii, którzy nie pochodzą z terytorium tzw. Litwy środkowej. Stej to w związku z powziętymi przez rząd polski zobowiązaniami w myśl uchwał Rady Ligi Narodów.

Dotychczasowa propaganda niewystarczająca

Warszawa. (E. E.) W kołach międzynarodowych ustalił się pogląd, że obecny stan propagandy prasowej i politycznej polskiej jest niewystarczający. Aby zorganizować służbę informacyjną i propagandową na odpowiednim poziomie koniecznym jest powołanie do życia specjalnego urzędu o szerokim zakresie działania. W kołach rządowych dojrzała myśl utworzenia przy ministerstwie s. zagranicznych departamentu dla spraw prasowych i propagandy z podsekretarzem stanu na czele. Dotychczas nie omawiano jeszcze sprawy obsadzenia stanowiska kierownika tego departamentu.

Oryginalne stawianie kwestii.

Londyn. (PAT.) Reuter. W odpowiedzi na zapytanie w Izbie gmin oświadczył Lloyd George, że nie potrzeba żadnych bliższych szczegółów w kwestii szkół, wyrządzonych w przemysle górniczym przez powstanie polskie. Kwestje te będą zbadane przez specjalny trybunał, który później złoży odpowiednie sprawozdanie. Na zapytanie czy Foreign Office wie o tem, że parowiec z materiałem wojennym przeznaczony dla Polski wpłynął już do Gdańska, Harmsworth odpowiedział, że nie posiada w tym kierunku żadnych informacji i prosi o bliższe szczegóły w tej sprawie.

Demobil materiał wojenny.

Warszawa. (PAT.) Inżynier Wacław Pruszkowski kierujący z ramienia ministerstwa przemysłu i handlu demobilem wojskowym, wobec żywego zainteresowania kół rolniczych, przemysłowych i kupieckich udziałem wywiadu sprawozdawcy „Kurjera Warsz.”, którego poinformował, iż wojskowość niepotrzebne, jej przedmioty przekazuje ministerstwu przemysłu i handlu do sprzedaży. Tak przekazano około 3.000 sąmochodów, a pozatem drogą konkursu sprzedane zostały pochodzące ze zdobyczy wojennych lub pozostałe w spadku po okupantach traktory, maszyny rolnicze, lokomobile i wozy wojskowe, przy szczególnym uwzględnieniu zapotrzebowania korporacji rolniczych Złoty żelazne jako nieużyte sprzedawane są polskim hutom w zamian za żelazo użytkowe. Poważną pracą stanowi zbieranie metali na całym froncie od Mińska do Kołomyi, gdzie w dużej ilości pozostały Niemcy maszyny, tartaki i elektrownie zbudowane dla celów wojskowych. Ministerstwo kolejowe przejęło zdobycze wojenne z zakresu kolejnictwa, składające się z wagonów, parowozów i wielkiej ilości szyn. Na koniec rozsprzedaje się ludności w znacznej ilości drutu kolczastego na ogrodzenia. W najbliższej przyszłości zostaną oddane do sprzedaży artykuły rozmaite jak buty gumowe, metale pólslache i wiele innych.

Przygotowania niemieckie.

Paryż. (Tel. wł.) 22 lipca. Agencja Havasa donosi: Z Opoli nadchodzi szereg wiadomości o przygotowaniach niemieckich do zbrojnego zamachu. Według tych wiadomości gen. v. Goltz, b. sekretarz stanu v. Jagow i cały szereg przywódców niemieckich bawi we Wro-

clawiu celem podjęcia akcji zbrojnej na Górnym Śląsku. Agencja stwierdza, że Anglicy podjęli szereg zarządzeń przeciw Niemcom przygotowującym zamach przeciw wojskom sprzymierzonym.

Górnośląska prasa polska oświecla sytuację.

Bytom. (Tel. wł.) 22 lipca. O naszym specjalnym sprawozdawcy. Polska prasa górnośląska z powodu odroczenia rozstrzygnięcia sprawy Górnego Śląska wyraża zdanie, że ponieważ odroczenie to proponuje Francja — musi mieć po temu słuszne powody a mianowicie, że istnieje poważne niebezpieczeństwo iż obecnie sprawa mogłaby być załatwiona z krzywdą dla Polski. Najpoważniejsze niebezpieczeństwo leży w tem, że wojska niemieckie gromadzą się w dalszym ciągu na pograniczu Górnego Śląska, aby w razie niekorzystnego rozstrzygnięcia dla Niemiec sprawy górnośląskiej w tej chwili zbrojnie opanować teren plebiscytowy. Drugi powód odmowy widzi prasa górnośląska

w tem, że Francja pragnie koniecznie, aby komisja rzeczoznawców zbadała stosunki gospodarcze na miejscu i przedłożyła Radzie Najwyższej wyczerpujące sprawozdanie. Prasa polska na G. Śląsku wyraża nadzieję, że rząd angielski, który już w zasadzie zgodził się na komisję rzeczoznawców — nie będzie stawiał trudności jej wysłaniu na G. Śląsk, a prawdopodobnie sam przyczyni się do wzmocnienia wojsk koalicyjnych. Od dzisiaj pełnią na pograniczu służbę wojska angielskie łącznie z francuskimi. Tak np. na dworcu w Katowicach wojska francuskie i angielskie w poszukiwaniu za broń przeprowadzają ścisłą rewizję przejezdnych.

Przed konferencją waszyngtońską

Paryż. (PAT.) „Morning Post” donosi z Waszyngtonu, że Japonia zawiadomiła urzędowo St. Zjedn., iż przyjmuje zaproszenie Hardinga do wzięcia udziału w konferencji waszyngtońskiej.

Rzym. (PAT.) Jak słyhać Watykan miał podjąć kroki, celem uczestniczenia w konferencji waszyngtońskiej.

Nowy kurs w Czechach

Warszawa. (E. E.) Minister czeski p. Hotovec odbył szereg konferencji, między innymi z wicepremierem p. Strassburgerem, oraz z ministrem Stępczkowskim. Na konferencjach tych ustalono zasadniczą gotowość obu państw do przyszłych pertraktacji. Ostateczny termin prac przygotowawczych ustalono na wrzesień. P. Hotovec wyjeżdża 22 bm. wieczorem do Portenta, w sobotę zaś wraca do Pragi.

Praga. (E. E.) Radio. B. poseł czeski w Rzymie Borsky twierdzi w „Narodni Polityka“, że wstąpienie Polski do małej ententy nie jest konieczne. Natomiast proponuje utworzenie obok małej ententy sojuszu francusko-czesko-polskiego, który reprezentując 82 miljonową ludność stanowiłby skuteczną przeciwwagę

wobec Niemiec. Osobist. 55 min. Skirmunta zdaniem Borsky'ego upoważnia do przypuszczeń, że w krótkim czasie dojdzie do zgody polsko-czeskiej.

Praga. (PAT.) „Narodni Polityka“ zamieszcza artykuł Borskiego o możliwości zawarcia francusko-polsko-czeskiego przymierza. Artykuł wywodzi, że jakikolwiek sojusz Czecho-Słowacji z Niemcami jest z góry wykluczony. Ponieważ z drugiej strony mała ententa nie wystarcza do zabezpieczenia egzystencji Czecho-Słowacji, zachodzi potrzeba postarania się o nowy sojusz. Obok sojuszu z Francją może wchodzić w rachubę tylko sojusz z Polską. Sojusz francusko-polski złączyłby 82.000.000 ludności i stanowiłby skuteczną przeciwwagę 60.000.000 Niemcom.

W Rosji: głód, cholera, dżuma

Warszawa. (Tel. wł.) 22 lipca. Donoszą z Helsinforu: Wiadomości o klęsce głodowej w Rosji są okropne. Uchodźcy z miejscowości, dotkniętych nieurodzajem, donoszą, że dziennie liczba ofiar klęski głodowej wynosi kilka tysięcy.

Berlin. (Tel. wł.) 22 lipca. Według wiadomości, jakie tu nadeszły — oprócz cholery wystąpiła dżuma, głównie nad Wołgą i w zagłębiu donieckim. Na Ukrainie stwierdzono cztery wypatki dżumy.

— Warszawa. (PAT.) Z Tarnopola donoszą, że uchodźcy rosyjscy stwierdzają, iż sytuacja gospodar-

stwa w Rosji jest jak najgorsza. W centralnej Rosji urodzaje są złe i głód nieunikniony. Wobec tego rząd sowieński troszczy się specjalnie o te gubernie, w których urodzaje są dobre. W tym celu wydano rozporządzenie zwożenia pługów do każdej dziesiętej chaty, rzekomo dla ułatwienia młocki, którą zajmie się sam rząd, dostarczając młocarnie. Rozporządzenie to wywołało tak wielką nieufność wśród włościan, że w wielu okolicach ścinają zboże zielone, aby ono nie dostało się w ręce rządu bolszewickiego.

Przed walną bitwą na froncie grecko-tureckim.

Paryż. (Tel. wł.) 22 lipca. Francuska misja wojskowa donosi z Konstantynopola: Sytuacja wojsk greckich polepszyła się. Lewe skrzydło armii tureckiej w ciągu ostatnich 10 dni cofnęło się o 100 km., prawe skrzydło pozostaje nieruchome. Dowództwo greckie rozpoczęło koncentrować rezerwy. Na froncie zaczyna się wytwarzać naprężona sytuacja, wskazująca na to, że musi przyjść do generalnej bitwy, która nastąpi w ciągu 2—3 tygodni.

Bukareszt. (Tel. wł.) 22 lipca. Walki grecko-tureckie na południowym odcinku frontu toczą się ze zmiennym szczęściem.

Ateny. (PAT.) Sprawozdawcy dzienników podają w sprawozdaniach z ofensywy greckiej, że jedna z dywizji walczyła przez 5 dni bez kropli wody. Zabrała olbrzymie materiały, między innymi 180 armat różnego kalibru. W kołach wojskowych greckich uważają wojnę faktycznie za skończoną.

Tłumna emigracja żydowska z Rosji wzmacnia się.

Paryż. (Tel. wł.) 22 lipca. Jest rzeczą charakterystyczną, że w ostatnim czasie żydzi, którzy przyjeżdżają z Rosji do Francji i Anglii, rozpuszczają alarmujące wieści o pogromach żydowskich w Rosji. Faktem jest, że żydzi uciekają z Rosji gromadnie, czując widocznie zbliżający się kres rządów bolszewickich. Alarmy rozpuszczane w prasie, mają prawdo podobnie skłonić opinię zagraniczą do tego, aby wpłynęła na Polskę w tym kierunku, by przyjmowała w obręb swych granic uchodźców żydowskich. Godzi

się przypamiętać, że przed dwoma laty — prasa żydowska milczała zupełnie o pogromach na Ukrainie, bo w grze jej wówczas była inna polityka.

„Obywatele” przy pracy.

Warszawa. (PAT.) Rozporządzeniem komisariatu obłożone aresztem broszurę żargonową zatytułowaną „Materiały i dokumenty”, a wydaną nakładem Dawida Moritza.

Powojenne pokłosie.

Londyn. (PAT.) Reuter. Dyplomatyczny współpracownik „Daily Telegraph” donosi, że Foch wystosował nagłą instrukcję dla francuskiego zastępcy międzykoalicyjnej komisji kontroli w Soui, że rozbrojenie Bułgarii musi być doprowadzone do końca bez dalszej zwłoki.

Budapeszt. (PAT.) Minister skarbu Hegedys w

wygodzonej mowie poruszył sprawę zachodnich komitatów węgierskich, poczyniła powiedzieć: Fakt, że Austria, z którą mimo protestu Tiszy pociągnięliśmy na wojnę, której generałowie nas zniszczyli, która uciekała z pola bitew, a która teraz tak jak my leży bezwładnie na ziemi obłupia, kradnie nam z kieszeni złoty zegarek jest największą haniebą na świecie.

Briand nie jedzie do Pragi.

Paryż. (PAT.) Wobec pogłoski o zamiarach wyjeżdżać Brianda do Pragi, dowiaduje się „Liberte” z prezydium francuskiej Rady ministrów, że Briand nie planuje obecnie żadnej podróży do Pragi.

Posiedzenie

sajmowego Klubu Z. L. N.

Warszawa. (Tel. wł.) 22 lipca. Zarząd sejmowego Klubu Związku Ludowo-Narodowego zawiadamia posłów, że posiedzenie Zarządu Klubu odbędzie się we wtorek, 26. lipca o 12 godz. w południe, a pełne posiedzenie Klubu we środę, 27. lipca o godz. 4-tej popołudniu. Zarząd Klubu prosi o liczne przybycie.

Strajk rolny w Wielkopolsce załęczany.

Poznań. (Tel. wł.) 21. lipca. Odbyte wczoraj narady przedstawicieli wielkiej własności rolnej ze Zjednoczeniem zawodowym robotników rolnych pod przewodnictwem p. Zygmunta Seydy i przy współudziale min. pracy Darowskiego doprowadziły do po myślnych rezultatów tak, że strajk rolny w Wielkopolsce jest już załęczany i żniwa będą przeprowadzone w spokoju.

Strajkowa fala.

Warszawa. (EE) Strajk w gazowni trwa. Pertraktacje z robotnikami toczyć się będą dopiero po konferencji w Radzie ministrów.

Łódź. (PAT.) Wczoraj odbyła się tu konferencja z przedstawicielami robotników przemysłu włókienniczego, która jednak nie doprowadziła do wyniku. Zapowiedziane są dalsze konferencje.

Praga. (PAT.) W strajku urzędników bankowych nie nastąpiła żadna zmiana. Z Marjebadu donoszą, że strajkujący urzędnicy bankowi otrzymawszy z Pilzna posiłki zgromadzili się przed tamtejszymi bankami, wtargnęli do ich wnętrza i domagali się od dyrektorów wydalenia nowo przyjętych urzędników. Awantury przybrały takie rozmiary, że musiała interweniować policja.

Warszawa. (PAT.) Magistrat warszawski, celem uzyskania odpowiedniej sumy, zwrócił się do ministra skarbu. Ponieważ jednak sprawa ta podlega Radzie ministrów, więc będzie traktowana na jej pełnym posiedzeniu.

Warszawa. (Tel. wł.) 22 lipca. Sprawa udzielenia wizy przez konsulat niemiecki na wyjazd do Niemiec ma być w najbliższych dniach uregulowana. Ministerstwo spraw zagr. zarządziło uwolnienie pewnych lokali dla konsulatu niemieckiego tak, że wizy będą wydawane bez przeszkód.

Poznań. (PAT.) „Przebieg Poranny” podaje, że wczoraj zapadła jednomyślna decyzja centralnej komisji rozjemczej w sprawie nowej taryfy metalowej, wobec czego spór między pracodawcami a pracownikami branży metalowej należy uważać za zlikwidowany.

Praga. (PAT.) Dzienniki donoszą, że Ministerstwo aprow. bez względu na katastrofalny brak paszy, postanowiło zezwolić na wywóz zboża i mięsa za granicę. W ostatnim czasie cena mięsa w Czechosłowacji znacznie spadła. Kilogram mięsa wołowego kosztuje obecnie 6 koron.

Lublana. (PAT.) Dzienniki zamieszczają wiadomość z Belgradu, że aresztowano osiadłego w Parcu cewie rosyjskiego gen. Komisarowa, podejrzanego o udział w zamachu na serbskiego następcę tronu Aleksandra. Komisarow był za czasów Mikołaja II., kmdantem żandarmerji rosyjskiej. W Belgradzie znane są jego przekonania anarchistyczne.

Paryż. (PAT.) Generał Nollet miał wczoraj konferencję z Briandem i złożył mu sprawozdanie oświadczaając przy tem, rozbrojenie w Niemczech idzie w normalnym tempie, i że obecnie odbywa się niszczenie ciężkiej artylerji.

Londyn. (PAT.) Reuter donosi, z Meksyku: Pała się pola naftowe Anapolis. Robotnicy uciekają, wszelkie usiłowania gaszenia ognia okazały się bezskuteczne. Szkoda nie da się obliczyć.

Paryż. (PAT.) Havas „Daily News” zamieszcza pogłoskę wedle której ekscesarz Karol miał opuścić Szwajcarię z zamiarem ułania się na Węgry.

Moskwa. (PAT.) Zakończyły się tu obrady związków rewolucyjnych. Przyniosły one zwycięstwo lewemu odłamowi przysługując 337 głosami przeciw 11 rezolucji, w której postanowiono założenie komunistycznej centrali związków.

Praga. (PAT.) Czeskie B. Pras. donosi, że w jesieni odbędzie się w Brukseli międzynarodowy kongres dziennikarski, na którym ma zostać uchwalone utworzenie Związków prasy małej koalicji.

Wiadomości bieżące.

Lwów, 23 lipca.

— **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się w sobotę dnia 23. lipca 1921 o godz. 7. wieczorem w sali posiedzeń Rady miejskiej. Na porządku dziennym: Ciąg dalszy porządku dziennego posiedzenia Rady miejskiej z 21. lipca 1921.

— **† Józef Bochniewicz**, sekr. Wydziału Samorządowego zmarł 21. bm. we Lwowie w 47 roku życia. Odszedł cichy i niestrudzony pracownik o przebiegłym i niezłomnym charakterze i złotym sercu. Ukończywszy w trudnych warunkach — opiekując się chorą matką — wydział prawa i filozofii w Krakowie oddał się sadownictwu, które rychło opuszcza — mimo słubne uznanie przełożonych. Jego sumiennosc drażniła nie prawda mu również pozostać na stałe w zawodzie nauczycielskim, gdzie w przepelnionej klasie nauczyciel nic może poświęcić tyle czasu ile umysł bezczelnie niejednokrotnie wymaga. Wraca do prawnej warsztatu pracy w Magistracie rodzinnego miasta Jasła i tu rowoli zdobywa uznanie umiłowanymi praworządności, pracą i nieskazitelnością charakteru. Pożądający nauki umysł tęskni jednak za środowiskiem kulturalnym. Upewniwszy się, że w służbie krakowskiej zachować może zupełną swobodę zapatrywać o wywalczeniach wstępuje w 1905 r. w poczet pracowników Wydziału krajowego. Przydzielony do pomocy referentowi, stypendystom śp. J. Jabłonowskiemu — zdobywa powoli przyjaźń niechętnego z powodu różnic w usposobieniu kierownika swego i po jego śmierci obejmuje referat. Obaj ci referenci stypendyjni tkliwie niedole, prawdziwymi byli przyjaciółmi młodzieży. Obu łączą gruntowna wiedza — bezwzględna sprawiedliwość, złote czule serce, niosące pomoc potrzebującym ponad możność własną i umiłowanie nauki. Śp. Jabłonowski pochłaniał wolną chwilą klasyków łaczkich i greckich, śp. Bochniewicz szukał wytęśnienia umysłowego w problemach fizyki lub matematyki. Onaj byli fanatykami referatu, obu zastawał świat nad aktami, obaj nie mieli czasu na urlopy i obnawiali kłótnie z kolegami. Onu kochanych dziewczaków otaczała cześć kolegów. Śp. Bochniewicz cierpiał nadzwyczajnie z powodu dewaluacji — i pragnąc urzeczywistnić projekty reformy zamierzał — nie licząc się z materialnymi warunkami — objąć referat w Ministerstwie oświaty. — Cześć jego pamięci!

— **Polacy w paryskiej szkole nauk pol.** W 510 nr. naszego pisma zamieściliśmy notatkę pod tym tytułem, niniejszem zaś uzupełniamy ją: „Wydział dypl. ukończył w tym roku 9 Polaków; z tych 4 z odznaczeniami: Jan Drohojowski, Gosiewski, Jan Wszelaki, Bolesław Bęga; dyplomy otrzymali: pp. sztabu Kapryczy, Władysław Sidorowicz, Lewandowski, Stanisław Rosset i Józef Światopełk-Mirski. — Dyplomy sekcji ekonomicznej uzyskali: Chrzaszcz i Trzeciński.

— **Jeszcze jeden strajk.** We Lwowie zastrajkowali pracownicy fotograficzni domagając się podwyższenia płac.

— **Specjalna kasa biletowa dla pociągów brzuchowickich.** Lwowska Dyrekcja kolej. zawiadania, że dla pociągów do Brzuchowic otwartą będzie w niedzielę i święta specjalna kasa osobowa na głównym dworcu we Lwowie. Kasa ta będzie czynną od godz. 8. rano.

— **Wstrzymanie emigracji.** W końcu ubiegłego tygodnia konsul amerykański w Warszawie wstrzymał

mał zupełnie udzielanie wizy emigrantom, nawet rodzinom, żonom i dzieciom emigrantów przebywających w Ameryce.

— **Unasrąbia lasy, w Palestynie je sadzą!** Pisma sjonistyczne ogłaszają, iż w rocznicę śmierci Herzla każdy żyd ma obowiązek zakupić conajmniej (!) jedno drzewo dla sadzenia go w Palestynie. Kupują jednak po 10 i więcej drzew, z których każde kosztuje 25 m. Ile znowu setek milionów „wypłynię” z Polski na ten cel. Unasrąbia lasy, a w Palestynie je sadzą. Kiedy już będzie koniec tej komedii sjonistycznej, która zamiast setek żydów, wywozi z Polski setki milionów marek.

— **Zamiast ludzi emigrują pieniądze.** Wydawnictwo żargonowo-hebrajskie „Ieren Hajemet” (Nr. 1) ogłasza odezwę Biura centralnego sjonu (narodowego) sjonistów, że żydzi w Polsce są obowiązani na cele emigracyjne do Palestyny złożyć w roku bieżącym 15.000 funtów szterlingów. Gdy to zamienimy na marki polskie, wypadną liczne miliony. A jest to tylko cząstką różnych opłat na rzecz Sjonu wywożonych z Polski. Nie czytamy nigdzie prawie ani o setce żydów, udających się z Polski do Palestyny. Natomiast „wyjeżdżają” setki milionów marek polskich. Żyd oczywiście chętniej płaci na Sjon, niż podatki na skarbie państwa polskiego.

— **Bez tytoniu i bez pieniędzy** wrócił do Nadwórny Hryć Hrynyczak. Wybrał się on po tytoni na pl. Solskich, lecz zanim znalazł źródło, gdzieby go nabyć mógł, utracił portfel z 27.000 mk. Kłopotliwie przechodzi przez Krakowskie, pl. Solskich i place targowe, niechając pilnie na swe kieszenie, gdyż nieścisła ta, to teren operacyjny kieszonkowców, którzy gromadami tam się uwiązują.

— **Śmierć chłopca podczas zabawy.** Szymon Dolnik, lat 6-letni, syn krawca, zajął przy ul. Rutowskiego 7, bawił się wczoraj w ten sposób, iż z piętra zsuwał się po poręczach przy schodach. Nagle stracił równowagę i choć upadł z nieznaną wysokością złamał obie ręce i rozbił czaszkę tak, iż zmarł natychmiast. — Straszny ten wypadek niech będzie przestrogą dla chłopców, którzy zsuwanie się po poręczach uważają za zabawę.

— **Fatalny dzień na zegarki.** Dniem takim był piątek, gdyż aż trzy doniesienia o kradzieży zegarków wpłynęły do policji. I tak: por. Aleks. Kiezkowski spał jeszcze, gdy przez otwarte okno wlał jakiś chłopak, który skradł zegarek „Zenith” wart. 78.000 mk. — Jeszcze droższy zegarek ze złotym łańcuszkiem, bo oceniony przez okradzionego p. Józefa Czuczkiwicza na 150.000 mk. przeszedł w posiadanie złodzieja w tramwaju L. D. — Taki sam los spotkał zegarek złoty z łańcuszkiem złotym p. Jana Długoszowskiego w tramwaju K. D. Poszkodowany podał wartość zegarka z łańcuszkiem tylko na 40.000 mk.

— **W samo południe** przy pomocy dobranego kłucza dostał się złodziej do mieszkania p. Maurycego Landaua (Zielona 29) i zabrał mu garderobę wartości 40.000 mk.

— **Morderstwo w kurniku.** Wczoraj w nocy w Parku Kilińskiego do kurnika właściciela restauracji wleźli złodzieje i zamordowali 8 kar jednego królika, a nadto ofiary mordu zabrali ze sobą zapewne dlatego, że przedstawiały wartość 10.000 mk.

— **# Pokątna wymiana rubli w Warszawie.** Kilku właścicieli kantorów wymiany, co do których stwierdzono, że otrzymywali transpory rubli carskich od agentów bolszewickich, otrzymali od władzy ostre nawiązanie z zagrożeniem odebrania im koncesji. Wobec tych surowych represji nie są ruble przyjmowane do pokątnej wymiany.

— **# Morderstwo w Liszkach.** Prasa krakowska przynosi nowe szczegóły o morderstwie, jakiego dokonał żyd Ignacy Schoenherz na polskim robotniku z Liszek, Stanisławie Rospondzie. Dnia 4. lipca przyszedł Alfons Brzyszczyk, zamieszkały w Liszkach, do sklepu Szaj Schoenherza w tejże miejscowości i wszczął rozmowę ze znajdującymi się w sklepie Ignacym Schoenherzem i Baruchem Fischerem z Liszek. W czasie rozmowy Brzyszczyk przystąpił do Fischera i poprosił go o papierosa, a gdy ten mu odmówił, odpowiedział niezbyt grzecznym słowem. Z tego powodu przyszedł do bójk między trzema izraelitami a Brzyszczykiem, w czasie której ten ostatni otrzymał od swoich przeciwników kilka ran na głowie i ciele, zdołał wreszcie uwolnić się od atakujących go żydów i wybiegł na rynek. W tym czasie zgromadziło się przed sklepem więcej osób, do których Ignacy Schoenherz wyskoczył z rewolwerem w ręku i krzyknął: „Ustąpcie się stąd, gdyż ja was nauczę, że teraz nie muszą być katolicy żydów, lecz żydzi katolików”. I w tej chwili dał strzał do stojącego naprzeciwko niego Stanisława Rosponda, robotnika z Liszek. Rospond, ojciec czworga dzieci, rzucony kulą w serce, padł trupem na miejscu. Dodać należy, że urzędowy raport, jaki w tej sprawie wpłynął do komendy policji w Krakowie i policji w Liszkach stwierdza, że ludność chrześcijańska nie dopuściła się wobec żydów żadnych wykręceń i że jedynie tylko podrostki wybiły szyby w oknach sklepu Schoenherza.

— **# Ciekawy proces w Siedlcach.** 25. lipca będzie rozpatrywana w sądzie doraźnym w Siedlcach, sprawa o zamordowanie gospodarza ze wsi Stok Andrzej Wojcika, przez 2 żydów, jakoby działających za namową dwu włościan Polaków. Andrzej Wojcik zamordowany był w sposób okrutny, bo otrzymał przeszło 30 ran zwyczajnym nożem kuchennym. Na ławie podsądnych zasiadają żydzi — Kapłan i Kurepatwa i Polacy — Woźniak i Grzebiś. Oskarżonych żydów bronią, jak słychać, znani adwokaci z Warszawy.

N A D E S I A N E.

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada).

Dziś! 23 b. m.

Wielka rewja lpeowa masek na wodach Świtezi

(ul. Issakowicza, dojazd tramwajem U. L.)
Konkurs masek, gondo a Doży, ognie sztuczne, reflektor, wiele niebywałych niespodzianek. 3314
Część dochodu na cele Polskiego Tow. Czerwonego Krzyża. — Początek punktualnie o godz. 6 wiecz. rem.

Prenumeratę na „Słowo Polskie”

przyjmuje Administracja

Lwów, ulica Zimorowicza 11-15.

OSSIP SZUBIN

UROCZNE OCZY.

(Ciąg dalszy.)

Jak zwykle poszłam za jego wolą, odczepił łódkę od pła i popłynęliśmy za odbiciem księżycy, które migocząc unikało przed nami — bliskie a nieosiągalne jak niebo, jak szczęście — przedziwna złuda! Potem usnął wiosłować i długo szczególnie rozłożył się oczy, wpatrywał się w moją twarz. Z podniesionego wiosła ściełała woda o srebrzystych kroplach.

— Jak ładnie! — szepnął znowu. Ja nie mówiłam nic, coś straszne dyssało w tej ciszy, która dziś pętała ziemię. Zamiast róż czuć było odór bagna i gnijących neufarów.

— Czy nie uważasz — nachylił się ku mnie — że trzcinę i bagna stoja prosto i uroczyście, jakby na straży przy wielkim skarbie tam w głębi?

Znowu nie odpowiedziałam. Wtedy wychylił się blisko aby zerwać kwiat na wodzie. Schylił się również, głowy narzędo dbyły się razem na oświetlonej wodzie. Zartobliwie zamoczył ją wiosłem.

— Patrz, jak słońce się w jedno! — zawołał z tryumfem — Ach, gdyby tak razem rzucić się w głębia poszukiwanie skarbu!

Cichość jakaś przepełniła mnie, jakby mi serce ustało bić! —

Istniało stworzenie, którego Franek Werbeni niczem przejednać nie zdołał. To stary mój owczarek Pajdasz. Tam to było szczególniejsze, że zwierzęta w ogóle przymilały się do niego a nawet dawały się dręczyć.

Sker Franek się zbliżał Pajdasz warczał, co tamtego gniewało. Pies, który mi na owej przechadce towarzyszył widząc, że wsładam z jego wrogiem do łodzi, zrazu biegł gniewnie na brzegu, potem zniknął.

a w chwili, gdy mój Franek zapytał, czybyśmy się nie rzucili na ono a moje serce ustało bić, zjawiał się Pajdasz a za nim duża ciemna postać... Konrad.

Drgnął zalekła — sama nie wiem czemu, — Franek się roześmiał i zawołał zuchwale:

— Prawda wujaszku, że to przedsiębiorczo wybrać się w morską podróż na tej kałuży? Ha, co robić, młodzi jesteście i mamy pomysły!

Konrad odparł jednak w lodowatym tonie:

— Skieruj zaraz do brzegu!

— Dobre do brzo — odmrugnał tamten niechętnie a gdyśmy przybili, wyszcząjąc mię z łódki rzekł Konrad łagodnie:

— To bardzo niezdrowe miejsce, powinnaś je omijać, moje dziecko — a potem ostro powiedział do Franka — a ty mógłbyś mieć rozum i nie narażać mojej żony na wyziewy bagna.

— To moja wina — wpadłam mu w słowo. On jednak spojrzał na mnie z gorzkim uśmiechem:

— Twoja wina biedaczko, jak gdyby ci kiedy nauczono być odpowiedzialną za siebie!

Franek zamiast uwijać łódkę, tracił ją gniewnie nogą na wodę. — I znowu minął dzień i tydzień, dwa tygodnie.

Ni stał ni zowad wygłosił raz Franek tryumfującym tonem:

— Już otery tygodnie tu siedzę. —

Na co Konrad z wielkim spokojem powiada:

— Pojtrze będzie szczęście.

— Właściwie bardzo długo, — rzekł Franek z uśmiechem. — Jak wujaszek uważa... co?

— Bardziej mi pochtchla, że ci się podoba nasza samotnia, — odparł Konrad zimno.

Franek zachmurzył się, ale ani mu się śniło odjeżdżać.

W tych dniach oświadczył mi Konrad niespodzianie, że kuzynka jego hrabina Łożynowa przyjechała do siebie w sąsiedztwo — Zamek o dwie godziny

stąd, restauruje się właśnie z czym ma wielkie trudności. Proszę więc, abyśmy ją odwiedzili, gdyż konie zakulały i ruszyć się nie może. Czy chciałabyś dzisiaj pojechać?

Głowa mnie bolała i nie miałam ochoty wyjeżdżać z domu — ale po oczach Konrada pznałam, że mu na tem zależy, więc przystałam.

Franek przyjął projekt tej wycieczki z najgorszym humorem zakładał się, że będzie burza, przysięgał, że ma migrenę i żadną lokomobilą nie byłaby w stanie wyciągnąć go do tej nudnej ciotki i jej zielonych podłotów. — niemniej w ostatniej chwili przyłączył się do nas.

Z wściekłą miną siedział naprzeciw nas bez czapki którą hezcelowo miał w dłoniach.

Zamek Łożynów przypominał wysokiemi gotyckimi oknami protestancki kościół, cały ujęty w rusztowania przedstawiał się jako przebył niesłychanie niewygodny.

Zastaliśmy brabinę na leżaku walczącą z astmatycznym kaszlem wskutek wapiennego pyłu, który grubą warstwą okrywał wszystkie meble i podłogę. Miała delikatne rysy, opasła figurę, śpiewała, przeciągająca mowę i bardzo serdeczne objęcie.

Zgrymaszony Antek był nieustraszoną, zwłaszcza względem starszej kuzynki, która pełna zwycięskiej pewności siebie, po pierwszym karnawale w stolicy z całą kokieteryą występowała wobec niego. Do herbaty, którą piliśmy w parku zeszła i młodsza siostra, Nira z gwieńką. Jeszcze nie wprowadzona w świat, miała na sobie prostą, płócienną bluzę i włosy rozpuszczone na ramionach.

(C. d. n.)

Począjowska Ławra.

(Od naszego specjalnego sprawozdawcy.)

Począjów, w lipcu.

Nie myślał zapewne przed wybuchem wojny archimandryta Antoni i jego towarzysz Witalis, którzy z począjowskiego Olimpu dęli raz po raz w surmy prawosławia i carofilistwa lub z osławionej „typografii” monasteru rozbrzmiewali w szeroki świat rosyjski hasłami tępienia żywiołu polskiego na kresach — że kiedyś trzeba będzie oddać, co nieprawie się zabrano i że wśród zabudowań fabrycznych, dokąd za jeżdżały ogni poszósne karosze carskie — kwatery stanowią dzielny ułan polski, by klasę podwalinę pod swą żołnierską stolicę.

W nówecz poszły Witalisowe zapędy, ściechły na zawsze bojowe surmy począjowskich czarnosecińców. Wyznaczona granica odcięła monaster od rosyjskiego świata i zagroziła drogi, które w kształcie promieni zbiegają się w wrót prawosłownego klasztoru. Kiedyś przed laty nieprzebrane zastępy ciągnęły z dalekich stron do domniętej nad okolicą klasztornej góry i od domostwa na skraju miasteczka czołgały się na kolanach ku jej szczytowi. Ruch wówczas panował olbrzymi, fale kotłowały we wszystkich kierunkach, hotele klasztorne zarekwirowały generały, czynownicy i damy strojne, książęta krwi cesarskiej stawiali w honorowych komnatach a szary tłum, o ile nie znalazł schronienia w licznych gospodach, zajazdach, szopach — zalegał nieprzebranym nirowiem okoliczne łaki i pola. Rade wszystkim były począjowskie monachy, luddek nie zaciśkał pięści, synał hojnie ofiarami a klasztorne bractwiska, zwane „posłusznymi” — dniem i nocą nosili tace, uginające się pod stosami szeleszczących i brzęczących rubli do skarbcza, w dużym gmachu, zabezpieczonym potężnymi kratami.

Mineły bezpowrotnie świetne czasy począjowskiego monasteru, szablami ulana i bagiet piechura polskiego wyprzedziły ostatnie słowo o przynależności tej starej ziemi do Rzeczypospolitej. Umilkł rożgwar odpustowy, opustoszało małe wołyńskie miasteczko, cisza zaległa ogromne zabudowania począjowskiej Ławry. Zbliżyliśmy się do niej od strony Horynki i dłuższy czas jedziemy wzdłuż klasztornych sadów, których jest coś ze czterdzieści morgów. Wzorowo przez ogrodnika utrzymane wnoszą rokrocznie do kasy monasteru grosz wcale pokaźny. Ot w dniu wczorajszym żydowin miejscowy dobił targu i zakupił cały zbiór tegoroczny, płacąc 4.200.000 mk.

U wrót monasteru zwraca naszą uwagę zbiegowisko Stary, nadmiernej tuszy monach, z brodą po pas spływającą i zaplecionymi warkoczami, wypęda z dziedzińca grupkę miejscowych żydów, którzy przed swawrem słonecznym schronili się w cień rozłożystego drzewa.

Nie pytani zbliżają się do nas i mówią:

— „Dawniej, gdy który z nas zaszedł na drogę klasztorną, pędzili i bili nahaikami”.

Po suomej drodze wstępujemy na terasę monasteru, skąd wspaniały rozpościera się widok, daleko na skraju widnokręgu rysują się wieżycy klasztoru w Podkaminieniu. Z pobliza przypatrujemy się okazałej budowli. Bi-antyńskie dobudówki i pstre barwy malowideł zeszpeciły zupełnie stary zabytek renesansu polskiego. Układ fasady, ciężkie kolumny i ich kapitele mówią wyraźnie o tej fundacji kresowych królów i książąt, Wsniowieckich, Radziwiłłów, Tędnowskich czy wreszcie Mikłajów Potockich, osławionego starosty kaniowskiego, który po burzliwym życiu osiadł przy klasztorze, by w zaciszu wieść życie pokutnika.

Pukamy do wrót monasteru. Po długiej chwili pojawia się młody „posłusznik” — i oprowadza nas po świątyni, pokazuje obrazy fundatorów i z trudem tylko odczytuje pomniejszone poniżej napisy. Obraz kaniowskiego starosty bardzo zniszczony.

— „Kto go tak zniszczył?” — pytamy.

— „Polszczyli!” — odpowiada młody monach o bladym obliczu... „Szablami twarz w murze wyrybali!”.

— „A napis pod obrazem też zniszczony?”.

— „Nazwisko fundatora Ławry, Potockiego usunęliśmy samy, by bolszewicy nie widzieli, że fundował monaster Polak!”.

Zwiedzamy dalej budynek klasztorne. Na mknących w dal korytarzach co krok spotykamy mieszkańców gmachu, monachów i posłuszników, z jakąś dziwną chytrą i niedowierzaniem spoglądających na naszą grupę. Dawniej było ich około pół tysiąca, wojna i zmierzch dzisiejszej Ławry zmniejszyły ten pokaźny zastęp do stu monachów, rekrutujących się przeważnie z podoficerów byłej armii rosyjskiej, wstępujących w mury klasztorne na żywot niepróżniactwa i próżniactwa. Całe galerie typów, tak dobrze znanych we Lwowie z czasów inwazji. Co chwila przemijają postacie młode i znikają w celi. Jedną z nich, ubogą, zapewne taką, którą zazwyczaj pokazuje się zwiedzającym, widzieliśmy. Czys dłuższy spędziliśmy w bibliotece, bogatej w zbiory dzieł i manuskryptów — we władztwie O. Sawy, jedynego monacha, który mówi doskonalie polskim językiem.

— „Gdzie się batuszka nauczył tak biegle nim władać?”

— „Czytałem dzieła polskie, przeglądałem stopy aktów, w bibliotece przechowywanych”.

Opinia jednak mówi, że monach ten jest wysłannikiem metropolity Szeptyckiego, opłatającego macka mi począjowski monaster. Kierujemy pytanie na temat

dążeń metropolity, monach zbrzywa je milczeniem, to znów kieruje rozmowę na inne tory. Opowiada o bolszewikach, którzy go trzykrotnie chcieli rozstrzelać.

— „A coż na to wierni parafianie?” — rzuca mjr. Zakrzewski.

— „Gdzie wierni — zupełnie niewierni!” — a potem szeroko opowiada o zaniku moralności i o przewadniej idei monasteru.

— „Nasza idea — mówię — jest na wskroś egoistyczna, własne zbawienie!”

Odrzucają tedy zbawienie innych, mając tylko na oku dla siebie Królestwo niebieskie.

Pamiętają jednak nie tylko o „civitas Dei” — przykładają wagę i do „civitas terrena”. Szeroko pojęte „curre diem” — niemają — jak nas informują wtajemniczeni — odgrywa rolę w murach począjowskiego monasteru. Stary miod, wino, kobiety...

Opustoszały obszerne komnaty klasztornej „typografii”. Nie idą z niej w świat nienawścią przeciw polskiej ludności na kresach barwione „listki” i „wistnyki” — „monachy jednak nie mogą wyjść z dawnej roli. Szczególnie młodzi, przeważnie ukraińcy, snują się po wsiach wołyńskich, agitują przeciw marce polskiej, obniżają zaufanie do rządu polskiego. Wszyscy widzą tę robotę prócz starosty krzemienieckiego.

Pod opiekunictwem skrzydłami administracji wojewódzkiej wbrew ustawie pod hasłem bezprawia zatrzymał monaster 200 dziesięcin ziemi i 100 dziesięcin lasu. O dziesięcinę roli tylko prosił, las otrzymał w darze od Powiatowego Komitetu Nadawczego w Krzemieńcu. To też monachy nie okazują najmniejszej chęci powrotu w kraje rdzennie Rosji.

Ze świata.

© Kosztowne zdjęcia fotograficzne. Wiadomości o przebiegu spotkania Carpentier-Dempsey podawano do Francji telegrafem iskrowym. Również postępowy jest sposób, w jaki kliszę zdjęć robionych podczas spotkania dostały się do Francji. Okręt udający się z Ameryki do Europy posłał się w drogę przed skończeniem matchu. Natychmiast po ogłoszeniu zwycięstwa Dempsey’a, wzniesły się w powietrze dwa hydroplany z kliszami, na których były ostatnie momenty walki. Jeden z hydroplanów dogonił okręt już na pełnem morzu. Kliszę wręczono zawodowemu fotografowi, który specjalnie w tym celu znajdował się na okręcie. Wywołał on kliszę, zrobił odbitki, tak, że gotowe już zdjęcia przysłał do Anglii. Zdjęcia te były zamówione przez „Daily Mail” i „Sporting”.

Dział ekonomiczny.

✱ Pożyczka niemiecka w Holandji i Ameryce. Bank rzeszy ogłosił, że za pośrednictwem Donau bankowe go Mendelssohn i Ska w Amsterdamie udało się uzyskać na razie w Holandji kredyt 150 milionów mk. niem. w zlocie, a pertraktacje co do dalszych kredytów są w toku. W ten sposób należy uważać za zupełnie zabezpieczone wykonanie zobowiązania Niemiec co do zapłacenia dawnej kwoty reparacyjnej w dniu 31. sierpnia br. (Dotychczas Niemcy zapłacili 227 milionów mk. niem. w zlocie). W rezultacie należy się spodziewać, o ile jakieś nieprzewidziane katastrofy nie wywołają gwałtownej zmiany w blansie handlowym, że proces spadku wartości marki nie mieckiej został na razie powstrzymany, i że raczej należy oczekiwać ustalenia się jej kursu, a tem samem i powstrzymanie dalszego wzrostu drożyzny. Nawet jednak, gdyby dalsze pertraktacje z Holandją co do udzielenia kredytów były pomyślnie ukończone, nie należy się spodziewać, że bank rzeszy nie będzie nadal i to w znacznych ilościach zakupywał na rynku dewiz i walut obcych. Obecna sytuacja zmienia się tylko o tyle, że bank rzeszy nie znajduje się prawdopodobnie na dłuższy czas w położeniu przymusowem, i może wybierać najdogodniejszy dla siebie czas dla dalszych zakupów. Wskutek tego handel i przemysł zdecyduje się może wycofać na rynek chowane zawczasem w nadziei dawnej zwykłej dewizy, jak to już obecnie robią zawodowi spekulanci, którzy przestraszeni spadkiem dolarów w dniu 13. bm. do 81 mk. niem., poczęli gwałtownie się ich wyzywać, doprowadzając wskutek większości podaży do ceny 81, a nawet 76 mk. a w dniu 15. bm. już do 73 mk. za dolara.

Według informacji, które ze sfer bankowych nadchozą, tak terminy spłaty, jak i zabezpieczenie kredytu w papierach wartościowych niemieckich — stanowią bardzo korzystne dla Niemiec wybrnięcie z ciężkiej sytuacji.

Niezależnie od pertraktacji z Holandją spodziewają się Niemcy, że po zawarciu pokoju z Ameryką uda się im i tam uzyskać znaczniejsze kredyty, o czym już wspominaliśmy w naszym piśmie.

Według wiadomości, jakie podawano za giełdami w Berlinie w dniu 15. bm., prowadzi się za pośrednictwem obecnego banku w Frankfurtie rokowania z dudem konsorcjum angielsko-amerykańskiem o uzyskanie większej pożyczki w dolarach.

Kursa giełdy lwowskiej.

Kurs szacunkowy z 22 lipca 1921.

I. Akcje bankowe za sztukę (włącznie z kup. bież.). Bank akc. związkowy II do V emisji 280, 44 80, 485 — Bank Dyskontowy we Lwowie 280, — 700 — Bank hip. akc. 280, 30, 770 — Bank hip. ziemny 280, 28 — 420 — Bank Małopolski 280, 22 40, 650 — Bank powsz. kred. 140, 7 — 300 — Bank przemysłowy 280, 28, 550 — Bank ziem. kred. gal. 280, 35, 550 —

II. Akcje Tow. handl. i przem. Browary lwowskie 500 100 13000 — Tow. Chodorów 140 — 2275 — 0000, Tow. akc. fabr. kart 140 42 1750 — „Cmielów” fabr. porc. 1000 — 3600 0000 Fabryka cementu „Portland Szczakowa” 140 28 — Tow. akc. „Galicja” 490 301 80 000 — Tow. Gafota 140 22 50 2000 — Tow. Górka 140 15 40 9000 — „Oikos” Zakł. prz. drz. 10 0 — 4100 — 0000 Wa sz. Ska-akc. bud. „Parowozów” I. emisja 500 — 1450 1550 II. emisja 000 — 0000 — „Pezet”, pow. Z kl. bud. 500 — 1050 — „Pocisk” Zakł. amun. 350 — 900 — 000 — Polska nafta 500 75 1950 — 2050 — Polski Glob 500 100 1250 — 0000 — Polskie Tow. handlowe I. do III. emisji 140 21 1000 — IV. emisja — 0 — 0000, Tow. Rakszawa 140 56 5300 — Zakłady elektr. Siersza 140 5 60 2100 — Gal. Zakł. gór. Siersza 140 — 6500 — Tow. Zieleniewski 140 20 8600 —

III. Listy zastawne za 100 Mk. (bez kup. bież.). Bank Małopolski 4 1/2% 99 — 101, Banku hip. gal. 4 1/2% 103 — 105 —, Banku hip. gal. 4%, 98 —, 100 —, Banku hip. ziem. 4 1/2% 99 — 101 —, Banku kraj. gal. 4 1/2% 106 — 108 —, Banku kraj. gal. 4% 100 — 102 —, Tow. kred. gal. ziem. 4 1/2% 106 —, 108 —, Tow. kred. gal. ziem. 4% 101 50 103 50 Banku kred. ziem. gal. 4 1/2% 99 — 101 —

IV. Oblig. za 100 Mk. (bez kup. bież.). Komun. Banku kraj. 4 1/2% 100 — 102 —, Komun. Banku kraj. 4% 88 — 90 —, Kolei lokalnej Banku kraj. 4% 88 — 90 —, Pożyczka kraj. gal. z r. 1893, 4% 88 — 90 —, Pożyczka kraj. gal. z r. 1904 4% 88 — 90 —, Pożyczka kraj. gal. z r. 1905 4% 88 — 90 —, Pożyczka kraj. galic. z r. 1908 szkolna 4% 88 — 90 —, Pożyczki kraj. gal. z r. 1913 4 1/2% 91 — 93 —, Pożyczki kraj. gal. z r. 1914 4 1/2% 95 — 97 —, Pożyczki m. Lwowa z r. 1896 4% 88 — 90 —, Pożyczki m. Lwowa z r. 1900 4% 88 — 90 —, Pożyczki m. Lwowa z r. 1911 4% 88 — 90 —.

V. Waluty. Ruble carskie: po 100 rb. 470 — 520 —, po 500 rb. 150 — 190 —, drobne 180 — 230 —, Ruble Dumskie (po 1000) 55 — 75 —, (po 250) 35 — 55 —, Ruble dumskie kie enki (po 40 i 20) 20 — 25 —, Karbowance (po 1000) 3 — 5 —, Grzywny (po 500 i wyżej) 6 — 10 —, Franki franc. 135 —, 150 —, Franki szwajc. 270 — 300 —, Funt sterlingi 6200 — 6850 —, Dolary amerykańskie 1820 — 1900 —, Dolary kanadyjskie 1500 — 1600 —, Marki niemieckie po 1000 2500 — 2600 —, po 100 2400 — 2500 —, (drobne) 2300 — 2400 —, Lei rumuńskie po 500 2550 — 2650 —, drobne 2450 — 2550 —, Liry włoskie 70 —, 90 —, Czeskie korony (po 5000 — 1000) 2500 — 2600 —, drobne 2450 — 2550 —, Korony austr. niem. stempel. 110 235 —

VI. Dewizy. Londyn 6300 — 6900 —, Paryż 142 — 152 —, Zurych, 280 00, 300 — 000 —, Praga 2400 — 2600 —, Wiedeń 225 — 250 —, Berlin 2450 — 2650 —, Nowy Jork 1800 — 1900 —, Bukareszt 2550 — 2750 —.

VII. Hata bankowa. Stopa eskontowa K. P. P. 6%.

Kursa giełdy krakowskiej.

Cedula giełdowa z dnia 22 lipca 1921.

Akcje bankowe. Polski Bank Przemysłowy 500 — 580 000 — 00, Bank hipoceczny 675 — 725 000, Bank Małopolski 625 — 675 —, 000 Ziemi Bank kredytowy 700 — 750 —, Powszechny Bank kredyt powszechnego T. A. 000 — — Bank Związku Spół. zarob. 000 — 0000 Polskie Tow. handlowe 1000 1100 — 0000 — 0000 —, Handl. Ska akc. Impex. 400 — 450 — 000 400 Polski Glob 1100 — 1300 — 0000 Żegluga polska 475 525 500 Zieleniewski 8500 9000 8600 — 0000, Warsz. Ska akc. bud. parowozów I. em. 1350 — 1450 — 1450, II. em. 0000 — 0000 —, Górka 7900 — 8200 — 0000, Siersza 6300 — 6500 — T. P. G. 7800 — 8200 — 00, Trzebinia, fabryka maszyn I. — III. 3050 3250, 0000 0000 IV. 0000 0000, Lemiesz 6200 6400 Auto-motor 2300 2500 Polska Nafta 2000 000 2150 0000 El. krown. w Sierszy 1900 2100 0000, Oiko 3800 3900 Pezet 950 1000 Trzebinia, fabr. przetw. tłuszczowych 2900 3100 3050 Krakus 3300 5500 0000, Fabryka porcel. Cmielów 3900 4100.

Waluty. Dolary Stanów Zjedn. 1800 — 1900 —, Franki francuskie — 00 Marki niemieckie 23 — 25 — 23 75 25 75 Korony austriackie 2 10 2 30 2 20 2 40 Korony czesko-słowackie 23 5 25 5 23 75 25 75

OGŁOSZENIA

-- NOWOŚĆ --

„Wschodnie zagadnienia
graniczne Polski”

stosunki etniczno-społeczne

z mapką

napisał

Prof. dr. JAN CZEKANOWSKI

do rąbienia w Kantorze

SŁOWA POLSKIEGO

Zimorowicza 11-15.

— Cena Mp. 100. —